

Bezczelna swoboda  
Jaśminy Polak.  
Jaki jest „Exotic”?  
- s. 3

Jan Holoubek:  
„Itay odtworzył traumę  
swojej rodziny”  
- s. 4-6

#03

# Festiwalowa

Smuga  
cienia.  
Co zostało  
po kinie  
Wajdy?



DZIENNIK  
BAŁTYCKI



FESTIWAL  
POLSKICH  
FILMÓW  
FABULARNYCH

# Festiwalowa

## Gatunek wraca do łask

RADEK CZYŻ, Z-Ca REDAKTORA NACZELNEGO

Czy scenariusz napisany lata temu może z czasem tylko zyskać na aktualności? Może, jeszcze jak! Przykładów wymieniać można bez liku, a najnowszym niech będzie „Dziki, dziki wschód”.

Gdy Jan Holoubek sięgnął po tekst Aleksandry Takuskiej nie był nawet jeszcze reżyserem, a operatorem i początkowo historię o niemieckim urzędniku Wolffie i małym miasteczku, w którym ktoś ukrył żydowskie złoto, miał jedynie kręcić.

Notabene, scenariusz pokazał mu Kristoffer Rus, który na tegoroczny festiwal przyjechał z premierą filmu „Mniej obcy” – historii Jana Borysewicza, lidera zespołu Lady Pank.

Ciekawy jest ten zbieg okoliczności, bo dziś obaj – zarówno Rus, jak i Holoubek, uchodzą za nielicznych reprezentantów zrealizowanego na wysokim poziomie kina gatunkowego, przez lata niedocenianego w rodzimym kinie.

O gatunkach właśnie, jak i kontekstach dwóch wojen, które dzisiejszy widz jako absolutnie bieżące wyczytać może z pisanego przed dekadą scenariusza, rozmawiam w tym numerze Janem Holoubkiem.

Co jeszcze? Maciej Kędziora dywaguje, czy polskiemu kinu potrzebny jest nowy Andrzej Wajda. Mamy w końcu Rok Wajdy, nie mogło więc symbolicznie obecności reżysera „Ziemi obiecanej” zabraknąć i na festiwalu. Choć osobiście życzyłbym sobie jej jeszcze więcej.

Jednak nie samą klasyką żyje kino, czego dowodem niech będzie „Exotic”, o którym Weronika Zarzecka pisze, jako o „nieprzeciętnie żywym debiucie”. Oby takich więcej.

**Wieczorem w kinie „Vicky Cristina Barcelona”. Niewyobrażalna tandeta (...)**  
**chyba nasz reżyser [Woody Allen – przyp. red.] wydmuchał rozum przez ten saksofon, z którym wybiera się do Warszawy. Wracamy do domu i proszę Krystynę, żeby mnie zastrzeliła jak Penelope Cruz, zanim zabiorę się do czegoś takiego.**

ANDRZEJ WAJDA



FOT. ANNA BOBRONKA

Gala otwarcia 51. FPFF w Gdyni już za nami. Pierwszym filmem, jaki zobaczyliśmy, był długo wyczekiwany „Dziki, dziki wschód” Jana Holoubka. Na ekranie m.in. Robert Więckiewicz, Joanna Kulig i Piotr Trojan

„W ŚRODKU LATA”,  
CZYLI MISTRZOWSKA PIĄTKA

**9:00**, Gdynskie Centrum Filmowe im. Leszka Kopcia

Pięcioro filmowców i filmowczyń opowie o polskich filmach szczególnie dla nich ważnych; tytułach, które ich ukształtowały i do dziś fascynują. Po projekcji dowiemy się, co stało za wyborem danego tytułu, a także jak rozwijała się ich filmowa wrażliwość. W środę oglądamy „W środku lata” Feliksa Falka, który do programu wybrał kompozytor Henryk Kuźniak.

MONODRAM BOGUŚŁAWY SCHUBERT  
„VOYAGE, VOYAGE. CYTRYNOWA PODRÓŻ”

**15:00**, Gdynskie Centrum Filmowe im. Leszka Kopcia

Na dachu GCF Bogusława Schubert poprowadzi autobiograficzną opowieść „Voyage, voyage. Cytrynowa podróż”. To teatralne doświadczenie, w którym scenę stanowi stół, a widownię – ustawione przy nim krzesła. Spektakl w ramach R@Port Support – wydarzenia poprzedzającego Festiwal R@Port, który odbędzie się w dniach 21-24 października 2026 roku.

KTO ZGUBIŁ WIDZA? POLSKI FILM MIĘDZY DEVELOPMENTEM A DYSTRYBUCJĄ

**14:30**, Hotel Mercure Gdynia Centrum, sala Omega

W ramach cyklu Gdynia Industry odbędzie się debata poświęcona jednemu z najważniejszych wyzwań, przed jakimi stoi współczesna polska kinematografia. Wezmą w niej udział dyrektorka PISF-u Kamila Dorbach, a także producentki i producenci: Urszula Piasecka, Kamil Przełęcki i Ewa Puszczyńska. Rozmowę poprowadzi Anna Serdiukow.

GALA NAGRÓD POLSKIEGO INSTYTUTU SZTUKI FILMOWEJ

**20:00**, Teatr Miejski w Gdyni

Wręczenie Nagród PISF-u, które honorują osiągnięcia wspierające rozwój polskiego kina, promujące jego dorobek oraz poszerzające dostęp do rodzimej twórczości filmowej. W tym roku te szczególne wyróżnienia, przyznawane osobom i instytucjom działającym na rzecz upowszechniania polskiej kinematografii, zostaną wręczone już po raz osiemnasty.

# Jak na rurze, to po bandzie

WERONIKA ZARZECKA

Gdy trzydziestoletnia Mila – bohaterka, której nerwowe tiki i wewnętrzny monolog brzmią jak skrzyżowanie prozy Marka Koterskiego z najczarniejszymi lękami z Instagrama – ląduje nad polskim morzem z misją opanowania rur w pionie i złośliwych demonów w głowie, do sal polskiego kina debiutów zagląda coś jakby... czysta, niewymuszona frajda?

Sonja Orlewicz-Zakrzewska bierze na warsztat temat, który w rękach mniej sprytnego twórcy zamieniłby się może w moralizatorski gniot o samoakceptacji. Tymczasem jest to historia niebanalnie ciepła i zabawna, a to przez tę Milę właśnie, która (jako podręcznikowa przedstawicielka pokolenia Y) uwikłana jest w uporczywy, toksyczny overthinking. Klasycznie mieli w myślach każdy najmniejszy scenariusz. Paraliżuje ją lęk przed cudzą oceną.

Poznajemy ją przed wyjazdem na obóz pole dance, gdzie (uwaga!): a) nikogo nie zna, bo przyjaciółka wystawiła ją do wiatru, b) za sobą samą to tak specjalnie nie przepada, c) Bartosz Bielenia, w roli jej chłopaka, niby ją wspiera, ale w sumie to nie bardzo. Dodajmy do mieszanki onieśmiałą, lateksową koturnę i plecak kompleksów z przeszłości, z którymi musi wsiąść teraz na środek tego obcego świata, a pozostanie nam jedynie przeznaczyć się na drogę. Dziewczyny na miejscu wydają się głośne, po swojemu odklejone i zupełnie jak z innej bajki. Im głębiej w obozowy las, tym szybciej pękają pancerze uprzedzenia. Zamiast niezręcznych uników czy rywalizacji rodzi się między nimi nic porozumienia i cichej solidarności. Bo przecież wszyscy w gruncie rzeczy mamy na plecach jakiś tam swój bagaż.

Wizualnie trzyma się to wszystko dzięki zaskakująco celnej samoświadomości. Orlewicz-Zakrzewska wie, kiedy mrugnąć do widza okiem. Struktura filmu bawi się sama sobą – wewnętrzny głos Mili początkowo lekko irytuje, ale szybko łapie właściwy rytm. Nie jest on bynajmniej równomierny. Raz jest lepiej, raz gorzej, ale kiedy jest dobrze... jest naprawdę dobrze.

Skoro historia już wokół tej rury jest toczona, to warto wspomnieć, że współczesne kino ma ogromną pokusę, żeby z kobiecego ciała uczynić sztandar. Żeby każde pasmo zmęczenia, każdy siniec i rozstępy były dla kamery dowodem społecznej słuszności. Wystarczy jednak jeden fałszywy ton, jeden nadmiernie napuszony dialog o „odzyskaniu siebie”, żeby cała ta szczerość zamieniła się w czystą teorię.

Orlewicz-Zakrzewska na szczęście tego unika. Ciało w „Exotic” nie jest polityczną trybuną ani łzawą manifestacją i z daleka trzyma się od męskiego voyeurizmu. Jest po prostu materia, która boli, która ma

swoje niedoskonałości, stawia opór i pamięta wszystkie dotychczasowe porażki. Zamiast pouczać widza, film pozwala bohaterkom na chwilę odetchnąć. Bez grama publicystycznego patosu, za to z rzadką dozą czułości.

Pole dance przestaje być tanim kliszem, staje się za to bezwzględny poligonem, czystą, ciężką akrobatyką. Każde uderzenie metalu o skórę to zderzenie i ostateczne rozprawienie się z oczekiwaniami, w których ciało miało podobać się wszystkim wokół, zamiast w końcu należeć

Bo gdyby przyjrzeć się „Exotic” bez taryfy ulgowej, widać w nim momenty, w których reżyserce na ułamek sekundy brakuje czasu – a może pewnej dozy szaleństwa – żeby z niektórymi eksperymentalnymi smaczkami polecieć na banque i nie oglądać się za siebie. Czasami czuć, że twórcy w ostatniej chwili cofają rękę nad gorącą płytą, asekuracyjnie wracając do bezpieczniejszych, oswojonych torów. Ale kiedy już decydują się zaryzykować bez zabezpieczeń – kiedy odrzucają hamulce pozwalając sobie na formalny odlot – te momenty stają się de facto prawdziwym trzonem filmu. To

Karolina Kowalska z Hubertem Miłkowskim wpadają do tego świata jak przekrojowa mikrosocjologia, w której każdy reprezentuje nieco inny odcień współczesnego zagubienia i desperackiej potrzeby bliskości.

Warto też docenić, jak ten film brzmi. Za ścieżkę dźwiękową odpowiada Tymek Papior, do tego dochodzi precyzyjna choreografia układów tanecznych, za którą stoją Martyna Dominikowska, Ilja Medvedev i Polina Larovski. Całość tworzy show, które nie jest teatralną karykaturą, a w którym czuć tę iskrę, co i mnie przez ekran zaraża.



„Exotic”, reż. Sonja Orlewicz-Zakrzewska. Film można oglądać w ramach Konkursu Głównego

do tej, która je nosi. Mila nie odkrywa żadnej wielkiej prawdy o sobie – po prostu zgadza się na własną niedoskonałość, zgadza się na tę wersję siebie, która wciąż się zmienia, a nie z dnia na dzień jest magicznie odmieniona. Bo zmiana, cytując męczzonego na słuchawkach Mili Jonasa Mekasa, jest przecież piękna.

No i finał – choć może nie zaskakuje, to nie daje też taniego katharsis rodem z Hollywood. Pozostawia nas z czystą, wywalczoną w bólach uciechą.

właśnie w tych odważnych, nieliniowych uniesieniach bije najmocniej serce „Exotic”.

I wreszcie ona. Jaśmina Polak wchodzi na ekran z beczelną swobodą i drapieżnością, a potem ciągnie film przez wszystkie jego mielizny i dłużyzny, udowadniając, że nawet z najbardziej kliszowych schematów można wykroić coś świeżego.

To wszystko nie zadziałałoby z taką siłą, gdyby nie fenomenalny ansambl zgrupowany na planie „Exotic”. Magdalena Kolesnik, Monika Frajczyk, Bartosz Bielenia oraz

„Exotic” ma swoje rysy, momentami zbyt mocno podkreśla ten masłowski żargon i potyka się o własne nogi, ale to nieprzeciętnie żywy debiut. Ma w sobie momentami taki specyficzny cringe, lecz na tle nowych polskich komedii lśni niesamowitą świeżością i punkową szczerością, która wpuszcza na rodzime, filmowe poletko – duszne od zadęcia – orzeźwiający przeciąg luzu. To po prostu kino, po którym ma się ochotę bezceremonialnie rzucić faceta, w tyle zostawić dotychczasowe życie i iść tańczyć.

FOT: MAT. PRAS.

RADOSŁAW CZYŻ

**Radosław Czyż: Jak było w Toronto?**

**Jan Holoubek:** Wspaniale. Wspaniały, wielki festiwal, wspaniała atmosfera, wspaniała widownia. Intensywnie, ale bardzo mi się podobało.

**Jakie emocje towarzyszyły pierwszemu pokazowi?**

Wielkie. Kiedy robi się coś przez kilka lat, a potem pierwszy raz pokazuje się to dużej publiczności, ponad pięciuset osobom, nie można uciec od emocji. Nie chodzi nawet o nerwy, tylko o rodzaj ekscytacji.

Kiedy siedzi się z widzami na sali kinowej, to ci ludzie stają się poniekąd pewnego rodzaju medium. Oglądanie w ten sposób własnego filmu to chyba jedyny moment, kiedy można wyjść z siebie, usiąść obok i bardziej obiektywnie ten film zobaczyć.

**To robiło różnicę, że była to publiczność międzynarodowa, a nie polska?**

Staralem się wejść w głowę widza, który niekoniecznie zna nasze regionalne konteksty. Może odbierać film przede wszystkim poprzez akcję i musi się domyslać, na czym polega konflikt, na przykład narodowościowy.

Ale wydaje mi się, że film się obronił. Oczywiście nie był odbierany na wszystkich poziomach, które my w Polsce będziemy kontestować i komentować. Ale dzięki temu może jest odbierany bardziej obiektywnie?

**Mówi się, że to western, ale są tam i elementy noir, kina historycznego. To film gatunkowy?**

Na pewno jest gatunkowy, ale nie wiem, czy można go zamknąć tylko w westernie. Ma w sobie elementy różnych konwencji.

**Spotkałem się z opinią, że jest ich aż zbyt dużo. Uważasz, że zgubiłeś się w ich ramach?**

Nie czuję, żeby któryś ze sznurków wymysknął mi się z ręki. Wszystko jest działaniem świadomym. Z mojej perspektywy film jest poprowadzony dokładnie tak, jak chciałem. Może nie jest dokładnie taki, jak sobie wyobraziłem, ale jest bliski temu, co tak spodobało mi się w scenariuszu.

**Pierwszy raz przeczytałeś go jakieś dziesięć lat temu?**

Nawet dawniej, w 2013 albo 2014 roku. Nie pamiętam dokładnie.

**Jak duże zmiany przeszedł od tamtej pory?**

Nic co zmieniłoby sens tekstu. Był bardziej rozległy, zaczynał się w Warszawie, kończył za oceanem.... To była bardziej rozbudowana opowieść. Natomiast jej sedno pozostało tym, co zawarła Aleksandra Takuska w pierwotnym scenariuszu i co mnie w nim zachwyciło.

**Wątek ukraiński był w scenariuszu od początku? Pytam, bo dzisiaj siłą rzeczy dopisujemy do niego aktualny kontekst. Wojna sprawia, że pewne rzeczy czytamy inaczej.**

My opowiadamy jednak o wydarzeniach, które miały miejsce wtedy. Film odnosi się

do teraźniejszości, przede wszystkim w kontekście rosnącego w siłę nacjonalizmu i ksenofobii, tak w Polsce, jak i w Europie w ogóle.

Ukraiński bohater ma swoją misję i swoją sprawę. Kibicuję mu w tym sensie, że wiem, iż ma też swoją rację. Mówi o tym, że musi mieć swój kraj zamknięty w granicach i o to walczy. To się nie zmieniło do dzisiaj. Dla ludzi, którzy znają historię, ważna jest świadomość, że nasze polsko-ukraińskie sprawy ciągną się przez dziesiątki, setki lat i rozbrzmiewały jeszcze przed wojną. Ich kulminacja nastąpiła kiedy przez Europę przetoczył się horror II wojny światowej.

Mimo naszej trudnej historii, stoję za Ukrainą. Uważam, że ten kraj jest bohaterem, że należy mu się wolność, niezależność oraz udział w europejskiej wspólnocie.

**Drugi kontekst, który może budzić kontrowersje, to wątek żydowski czy izraelski. Mamy temat żydowskiego skarbu, mamy głównego bohatera granego przez izraelskiego aktora o antyizraelskich poglądach...**

Nie powiedziałbym, że Itay ma poglądy antyizraelskie. Są antyrządowe. Uważam, że to bardzo ważne rozróżnienie. Jest głęboko związany ze swoim krajem, jest patriotą i kocha swój kraj, a równocześnie absolutnie potępia rząd Benjamina Netanjahu. Jedno nie wyklucza drugiego. To jest kontekst, który choćby tu w Polsce często umyka. I znowu mamy skrajną i głupią polaryzację, nie uznającą niuansu, złożoności i dramatu, który dotknął tamten region świata.

Nie chcę dać się wciągnąć w ten dyskurs, bo to, co dzieje się dzisiaj, jest zbyt skomplikowane. Nawet w samym Izraelu jest więcej niż dwie strony tego konfliktu. Mogę natomiast powiedzieć jedno: dzisiaj na Bliskim Wschodzie dzieje się coś, czego geneza ma miejsce tam, gdzie kończy się mój film.

Wydaje mi się, że ta spirala nienawiści i agresji, która raz zabiera ze sobą jedną narodowość, a potem drugą, jest kołem historii. To konsekwencja tego, co wydarzyło się wtedy i przez wszystkie dziesiątki czy setki lat wcześniej.

**Nie zdradzajmy tego zakończenia, ale powiedz jak praca nad ostatnią sekwencją wyglądała z perspektywy Itaya Tirana?**

Cała ekipa czuła, że jest to sytuacja wykraczająca poza zwykły plan zdjęciowy. Zwykle nawet przy kręceniu poważnych scen, jest dużo śmiechu. To jest potrzebne, żeby rozładować napięcie. Natomiast przy tej sekwencji było inaczej.

**Dla Itaya to było olbrzymie przeżycie, bo dotyczyło historii jego rodziny.**

Itay jest wielkim, wspaniałym aktorem. W te dni był totalnie skupiony, wyłączony z tego codziennego życia na planie. Przyszedł przed kamerę dopiero, kiedy padało hasło: „Kręcimy”. W tej scenie widać, jak opadła mu twarz, jakby spadła maska, którą przez cały film skrywał. On tego w pewnym sensie nie zagrał. Tak się po prostu stało.

Kiedy skończyliśmy sekwencję i wszyscy zaczęli bić brawo, pojawiła się radość, że mamy to za sobą, że wszystko się udało. On wtedy się popłakał, ale to nie były łzy szczęścia. Itay w jakimś sensie odtworzył traumę swojej rodziny.

**Jak on w ogóle znalazł się w tym projekcie? To dość niecodzienny wybór**

Myślałem początkowo, że Wolffa będzie grał Niemiec, więc pojechałem na zdjęcia do Berlina. Miałem tam niemiecką reżyserkę castingu, Suse Marquardt, która zaprosiła kilkunastu naprawdę wspaniałych niemieckich aktorów, wielkie nazwiska. Przyszli, bo bardzo podobał im się scenariusz.

Nagle wszedł Itay i on mnie zachwycił. Nie dlatego, że tamci byli gorsi, ale on był do tej roli kompletny: pod kątem talentu aktorskiego, mądrości, zrozumienia tematu. Ważna była też pewna uroda, której potrzebowałem, żeby mieć bohatera, który przyjeżdża na koniu i od początku wiemy, że to nasz bohater. Także po prostu wygrał to.

**A jak było z jego polskim?**

Bardzo ciężko na to pracował. Jestem zadowolony z efektu.

**A polska obsada? Rozchwytywanych aktorów masz tu czasem i na trzecim planie**

To jest film rozłożony na małą liczbę bohaterów, do pewnego stopnia to mogłaby być sztuka teatralna. Jest bardzo mocno oparty na dialogu, więc obsadowo nie było miejsca na eksperymenty.

Z Robertem Więckiewiczem nawiązałem kontakt w związku z tym filmem chyba sześć lat temu. Przeczytał scenariusz i od początku powiedział, że chce w tym być. Przez lata zresztą ciągle mnie o ten projekt dopytywał, gdy się gdzieś przecinaliśmy. Piotr Trojan od początku wyświetlał mi się w swojej roli. Podobnie Joanna Kulig jako jego żona czy Magda Rózczyńska jako Helena. Aktorom powiedziałem wprost, że dla mnie ten film jest tak ważny, że każda rola, niezależnie od jej skali, jest na równi ważna.

Janusz Chabior zgodził się zagrać rolę, w której nie mówi ani słowa. Okazało się, że ma brata niemalże bliźniaka, który nie jest aktorem, i oni są tu razem na ekranie. To było wspaniałe zrządkowanie losu.

**Wróćmy do języka filmu. Z jednej strony wszystko zaczyna się od komiksu, co jest pewną sugestią, ale sam finał to już prawdziwy wstrząs. Ta żonglerka gatunkami, westernem itd., jest dla ciebie czymś więcej niż zabawą?**

Bawię się tylko pozornie. Ostatnia sekwencja to już nie jest zabawa. Ludzkość „bawi się” w narodowości, w to, która jest lepsza, która gorsza, która zasługuje na wyróżnienie ponad inne. Tylko ta zabawa na ogół kończy się tam, gdzie kończy się mój film. Tam już zabawy nie ma. To się dzieje kilkaset kilometrów od naszej granicy.

Komiks jako element fabuły, był w scenariuszu od początku, ale film się od niego nie zaczynał – to zabieg dodany dopiero na etapie montażu no i absolutnie celowy. Jeżeli ktoś kojarzy komiks „Maus” Arta Spiegelmana, to wie jak to połączenie formy z treścią potrafi wstrząsnąć, nawet jeśli o holokaucie widziało się już setki historii. My też

– Trzeba znać swoją historię. Wtedy można spojrzeć na teraźniejszość i nie dawać się tak łatwo manić manipulatorom, populistom i koniunkturalnym idiotom – mówi Jan Holoubek, reżyser filmu „Dziki, dziki wschód”, który otworzył tegoroczną edycję festiwalu.

# W NARODOWOŚCI ZABAWA

## Mimo naszej trudnej historii, stoję za Ukrainą

Film odnosi się do teraźniejszości, przede wszystkim w kontekście rosnącego w siłę nacjonalizmu i ksenofobii

Dzisiaj na Bliskim Wschodzie dzieje się coś, czego geneza ma miejsce tam, gdzie kończy się mój film



FOT. MATEUSZ OCHOCKI

Jan Holoubek,  
reżyser filmu  
„Dziki, dziki wschód”



FOT. PIOTR ŻĄGIEL

...

chcieliśmy znaleźć do tego tematu inny klucz, tak żeby opowiedzieć o tym co już przecież znamy, na nowo.

Bo o tym trzeba opowiadać w kółko. Trzeba cały czas przypominać, co się wtedy działo, bo mam wrażenie, że ludzie jakoś wypierają to z głowy.

**Albo w ogóle tego w głowach nie mieli.**

Dlatego na młodej publiczności zależy mi bardziej niż na moich czy twoich rówieśnikach, którzy przez dziadków byli wychowani w pewnej głębokiej wiedzy o tym,



Dziki, dziki wschód

FOT. NAT. PRAIS

czym była II wojna światowa i jak wyglądała.

Mam wrażenie, że część naszego społeczeństwa albo zapomniała, albo nie wie, co wydarzyło się tutaj nieco ponad osiemdziesiąt lat temu. Byliśmy świadkami jednej z największych zbrodni w historii ludzkości. Jestem przerażony tym, że coś takiego znowu rośnie w Europie i naszym kraju, że ludzie tacy jak Grzegorz Braun mają taki posłuch wśród społeczeństwa.

Jako społeczeństwo w kółko popełniamy te same błędy i wpadamy w pułapki, które znamy z historii, a przecież wiadomo do czego to prowadzi. Nowe pokolenia chcą spróbować od nowa, sprawdzić, czy tym razem rzeczywiście nie będzie inaczej. A będzie tak samo źle. Trzeba znać swoją historię, wtedy można spojrzeć na teraźniejszość i nie dawać się tak łatwo mamić manipulatorom, populistom i koniunkturalnym idiotom.

**Staralem się wejść w głowę widza, który niekoniecznie zna nasze regionalne konteksty.**

## MICHAŁ TOCZEK O SWOIM FILMIE „SPIRITUS SANCTUS”

Mam świadomość, że mówienie o procesie wymyślenia i pisania 15-minutowego filmu może wydać się śmieszne. A jednak temat jest wart rozwinięcia. W mojej opinii to, co najważniejsze, powstaje właśnie przed wejściem na plan – przy kartce papieru. W tym przypadku kartek było pięć.

Z pomysłem na Spiritus Sanctus przyszedł do mnie reżyser i scenarzysta Adam Porębowicz („Machocha”, „Szczerość”). Załączek filmu miał wszystko – absurdalną sytuację, bohatera, nieoczywistą perspektywę. Adam zaproponował trzy wątki: historię Bogdana, który podczas papieskiej prohibicji jedzie po butelkę wódki, historię pewnego różdżkarza oraz epizod dziejący się w studiu telewizyjnym.

Na etapie luźnych rozmów zorientowaliśmy się, że historia Bogdana zawiera wszystko, co najciekawsze i że trzy historie będą za długie jak na krótki metraż. Pomijam już aspekt produkcyjny – nakręcenie trzech historycznych wątków wydawało się zadaniem prawie niemożliwym w rygorze naszego budżetu.



„Spiritus Sanctus”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Z perspektywy czasu myślę, że podjęliśmy słuszną decyzję. Wyszedł nam prawdziwy „short”.

Kiedy już mieliśmy pomysł i zarysowaną dramaturgię, zaczęliśmy myśleć o szczegółach. Po co bohaterowi wódka? Czy jest alkoholikiem, czy ma inny powód? Jeśli tak, to jaki? Czy to właśnie ten powód będzie go

definiował jako bohatera? Faktem jest, że alkohol stanowił naturalny element panoramy potransformacyjnego świata. Z jednej strony film musi mieć pazur, ale z drugiej chcieliśmy, żeby była to narracja wpisująca się w dzisiejsze sposoby mówienia i myślenia o alkoholu. W końcu pojawił się pomysł na centralne wy-

darzenie filmu (bez spoilerów!), a to narzuciło pytanie: jak my, jako scenarzysta i reżyser, się do tego ustosunkujemy? Jaka jest nasza odpowiedź na papieską „świętość”?

Z jednej strony nie chcieliśmy zrobić filmu zakrawającego na cynizm, z drugiej – do postaci papieża mamy sporo dystansu. Chcieliśmy zachować

„miniaturowość” tej historii, a przy tym nie chcieliśmy robić filmu, w którym alkoholik odmienia swoje życie przez „papieskie dołknięcie”.

W dyskusję zaangażowało się więcej osób. Potrzeba było prostoty i złożoności, skryzalizowanej myśli i czegoś niezbyt oczywistego w odbiorze. Puenta filmu w formie odautorskiego „nie wiem” mogła okazać się zbyt mało wyrazista. Istniało ryzyko, że dramaturgicznie film będzie niedomknięty.

Koniec końców dobrnęliśmy do kresu naszych rozważań i dyskusji. Adam napisał ostateczny scenariusz. Czy udało się dopłynąć do brzegu? Ocenia Państwo sami. Wszystko, co było później (casting, produkcja, postprodukcja) nie stanowiło już takiego wyzwania. Oczywiście ten „intelektualny” proces był kontynuowany na każdym kolejnym etapie, jednak mam poczucie, że największe dylematy rozstrzygały się właśnie w rozmowach o samej idei filmu. Dlatego zgadzam się z tezą jednego z moich wykładawców, który mawia: „filmy powstają na papierze, potem jest już tylko egzekucja”.

| ORGANIZATORZY                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |  |                                                                                                 | WSPÓŁORGANIZATORZY                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    |  | PRODUCENT                                                                                        |  |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--|-------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--|--------------------------------------------------------------------------------------------------|--|
| <div><div><div>Ministerstwo Kultury<br/>i Dziedzictwa Narodowego</div></div><div><div>FilMOTEKA Narodowa<br/>Instytut Audiowizualny</div></div><div><div>POLSKI<br/>INSTYTUT<br/>SZTUKI<br/>FILMOWEJ</div></div><div>Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego<br/>pochodzących z Funduszu Promocji Kultury</div><div>Współfinansowanie:<br/>Polski Instytut Sztuki Filmowej</div></div>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    |  |                                                                                                 | <div><div><div>NARODOWE<br/>CENTRUM<br/>KULTURY</div></div><div></div></div>                                                                                                                                                           |  | <div></div> |  |
| <div><div><div>60 lat<br/>Stowarzyszenie<br/>Filmowców<br/>Polskich</div></div><div><div>PREZYDENT<br/>MIASTA<br/>GDYNI</div></div><div><div>MARSZAŁEK<br/>WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO</div></div></div>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |  |                                                                                                 |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |  |                                                                                                  |  |
| MECENASI                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           |  | SPONSOR GŁÓWNY                                                                                  | PARTNERZY STRATEGICZNI                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                |  |                                                                                                  |  |
| <div><div></div><div></div></div>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |  | <div></div> | <div><div><div>Mercedes-Benz<br/>BMG Goworowski<br/><br/>Autoryzowany dealer<br/>Mercedes-Benz</div></div><div></div><div></div><div></div></div> |  |                                                                                                  |  |
| OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |  |                                                                                                 |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |  |                                                                                                  |  |
| <div><div></div><div></div><div></div><div></div><div></div><div></div><div></div><div></div><div></div><div></div></div> |  |                                                                                                 |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |  |                                                                                                  |  |
| LOKALNI PATRONI MEDIALNI                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           |  |                                                                                                 | PARTNERZY GŁÓWNI                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |  |                                                                                                  |  |
| <div><div></div><div></div><div></div><div></div></div>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                |  |                                                                                                 | <div><div></div><div></div><div></div></div>                                                                                                                                                                                           |  |                                                                                                  |  |
| PARTNERZY MEDIALNI                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |  |                                                                                                 | PARTNERZY                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |  |                                                                                                  |  |
| <div><div></div><div></div><div></div><div></div><div></div><div></div></div>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                  |  |                                                                                                 | <div><div></div><div></div><div></div><div></div></div>                                                                                           |  |                                                                                                  |  |

*Temat numeru*

„Człowiek z żelaza”



FOT. FILMOTeka NARODOWA - INSTYTUT AUDIOWIZUALNY

# Jubileuszowy cień niezapomnianego przodka

Nie potrzebujemy nowego Andrzeja Wajdy.  
Był przecież twórcą niepodrabialnym.  
Potrzebujemy za to jego ciekawości i rozgorączkowania  
otaczającym światem.

MACIEJ KĘDZIORA

**W**szystko na sprzedaż”, awangardowy film Andrzeja Wajdy, opowiada historię bohatera bez jego udziału. Wszystko kręci się wokół Aktora – osoby bez twarzy i imienia, którego brak (i zaskakująca śmierć) zmienia życie ludzi z jego otoczenia. Są to aktorka i zarazem żona Aktora – Ela (Elżbieta Czyżewska), kręcący najnowszy film reżyser Andrzej (postać będącą de facto samym Wajdą gra Andrzej Łapicki) oraz Beata (Beata Tyszkiewicz).

Hołd dla Zbyszka Cybulskiego, i jednocześnie próba pogodzenia się z jego tragicznym odejściem, jest bardzo znamienym wyborem ze strony festiwalu, korespondującym z jubileuszowym rokiem wajdowskim. Tak, jak w dniu premiery, „Wszystko na sprzedaż” stało się sposobem artystycznej kompensacji w postaci umożliwienia wspólnego przeżycia żałoby po kultowym gwiazdorze, tak w świętowanym na szczęblu państwowym roku celebrującym twórczość reżysera, staje się opowieścią o braku samego Wajdy. Braku, którego wielki cień wciąż rozciąga się nad rodzimą kinematografią.

Nie chodzi przy tym jedynie o cień rzucany przez instytucję, której wpływ na polską branżę jest niezaprzeczalny – na czele ze Szkołą Wajdy, pojawiającą się w CV niejednej osoby tworzącej filmy obecne w programie tegorocznej edycji. Brak reżysera widać przede wszystkim pod względem artystycznym. Ujawnia się w krytyce filmowej opowiadającej o zaniechaniu kina politycznego, czy w refleksji na temat zbyt rzadkiego adaptowania kluczowych powieści literackich (z wyłączeniem „Lalki”). Brak ten jest zauważalny nawet mimo faktu, że po 1989 r. Wajda nigdy nie dorównał własnemu poziomowi z okresu twórczości w trudnych warunkach PRL-u.

#### Kino deklaratywne

Ze wszystkich wersji Wajdy jako reżysera – czy to bardziej subtelnej, czy tej ubogaconej historią, czy też sięgającej po wielkie dzieła literackie – najbardziej cenilem jego wersję ideowego kina. Kina, którego ostatnich latach głównymi reprezentantami były filmy Agnieszki Holland, debiut Mary Tamkovich oraz zeszłoroczne i niesłusznie przeoczone „Capo” Roberta Kwilmana.

Tych przykładów jest mało, bo w Polsce nie robi się już kina tak osadzonego w konkretnej wizji, światopoglądzie, wychodzącego z trzewi. Nie chodzi nawet o samo Kino Moralnego Niepokoju, gdzie twórczość skorelowana była z wzrastającą w sile opozycją demokratyczną, od Komitetu Obrony Robotników po „Solidarność”.

Twórczość autora „Bez znieczulenia” ubogacona była jego poglądami – niezależnie od naszych własnych, mogliśmy się z nim nie zgadzać nie tylko w kontekstach artystycznych czy obsadowych, ale również na płaszczyźnie ważniejszej; w kontekście patrzenia na otaczający nas świat. Z tej też przyczyny zachwycam się choćby krytykującą krwiożerczy kapitalizm „Ziemią obiecaną”, jednocześnie polemizując z obrazami post-transformacyjnymi.

## Główna z wajdowskich lekcji, nieodrobiona przez współczesne polskie kino, to umiejętność zakorzenienia historii w rzeczywistości



FOT. FILMOTEKA MARIOWA - INSTYTUT AUDIOWIZUALNY

„Dyrygent”

## Ze wszystkich twarzy Wajdy jako reżysera najbardziej cenilem go jako reżysera ideowego kina



„Wszystko na sprzedaż”

FOT. FILMOTEKA MARIOWA - INSTYTUT AUDIOWIZUALNY

## Prawie każdy film Wajdy jest dziełem politycznym

Prawie każdy film Wajdy jest dziełem politycznym. Bez lęku przed tym słowem, bez krygowania się. Nie chodzi tu jednak o partyjne asocjacje – tego w twórczości reżysera nie było (prawie) wcale. Polityczność filmów Wajdy jest szlachetna, ma ubogacać dzieło. Ma być dodatkową warstwą fabuły, powodując, że rozmawiając o dziele poza odpowiedzią na pytanie „o czym?” odpowiadamy w dyskusji też na pytanie „po co?”. Żał tym większy, że w obecnym dyskursie termin „film polityczny” został doszczętnie zdezurowany – jako ograniczający możliwości zarobkowe, zawężający grono odbiorcze.

Nie dziwne więc, że przy coraz bardziej negatywnych konotacjach, gdzie każdy wypowiedziany wprost pogląd, czy nawet nowatorski pomysł spotyka się z internetowym rewanżyzmem i zostaje apriorycznie odrzucony (proponuję byście wyobrazili sobie państwo jak okropnie wyglądałyby nagłówki i komentarze reagujące na obsadzenie Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej w roli Hamleta), do pełnego deklaracji kina Wajdy można czuć coraz większą nostalgię.

Skądinąd, jest to odwrótne reakcja do okresu schyłkowego Kina Moralnego Niepokoju, kiedy w pejzażu przesyconym rozgorączkowanymi dziełami wajdowskiego „X”-a i „TOR”-u, zniknęły dzieła osobne, wyabstrahowane od współczesności.

Choć w deklaratywnych filmach najbardziej wyróżnia się dyptyk „Człowieka z marmuru” i „Człowieka z żelaza” (z „Wąsą. Człowiekiem z nadziei” będącym potwierdzeniem, że po 1989 coś przestało działać), nie można zapominać o mniej oczywistych propozycjach.

Weźmy „Bez znieczulenia”, z wielką rolą Zbigniewa Zapasiewicza (w kinie moralnego niepokoju kreującego postaci ambivalentne ideowo), wcielającego się w rolę uznanego dziennikarza, który z dnia na dzień zaczyna tracić wszystko. Wajda skupiając się na jednostce, której z dnia na dzień rozsypuje się życie zawodowe i prywatne, dokumentuje szerszy obraz systemu. W przeciwieństwie jednak do legendarnego dyptyku, nie tłumaczy wszystkiego wprost. Pozostaje przy tym zagorzałym krytykiem rzeczywistości, pokazując bardziej znuansowaną stronę swojej filmowej publicystyki.

Innym przykładem tego jak bardzo polityczny potrafił być Wajda, nawet gdy nie jest to główną osią filmu, jest „Dyrygent” – kolejny niesłusznie pomijany film reżysera. Na pierwszym planie mamy starcie mentalności, kompleksów (zwłaszcza lokalnego dyrygenta Adama Pietryka granego przez nagrodzonego w Berlinie Andrzeja Seweryna, czującego się gorszym względem przybywającego z zagranicy maestro Johna Lasockiego) i tragiczną historię zazdrości. Jednocześnie reżyser ma świadomość uwiązania wszystkiego w realiach PRL-u. Dlatego tak wielkie znaczenie ma scena pojawienia się w epizodzie Janusza Gajosa, jako partyjnego dygnitarza. To Partia, prowadząca politykę kulturalną, zarządzała mechanizmem kto może poprowadzić orkiestrę, a także kto może ją tworzyć – czy

## Temat numeru

...

zgodnie z planem muzycy z mniejszej miejscowości, czy też bardziej uznana grupa. A może należałoby przenieść koncert z definicji lokalny do miasta stołecznego – głównie po to by zapewnić jak najpewniejszy przebieg wydarzenia? To wszystko – mimo jedynie epizodu – konstruuje poczucie prawdy świata przedstawionego.

Mam poczucie, że to główna z wajdowskich lekcji, nieodrobiona przez współczesne polskie kino – umiejętność przemycenia w treści dowodów na zakorzenienie historii w rzeczywistości. Nie chodzi oczywiście jedynie o aspekt władzy. Wystarczy spojrzeć na przekrój majątkowy filmowego społeczeństwa i spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie, w ilu rodzimych obrazach ostatnich lat dowiadujemy się jak na życie zarabiają bohaterowie, skąd bierze się ich stan posiadania, co kształtuje ich życie w momencie gdy ich poznajemy. Oglądając dzieła Wajdy mamy świadomość klasowej przynależności oraz związanych z tym obciążeń, a fakt pracy (jak i utraty możliwości jej wykonywania) ciągnie za sobą określone konsekwencje.

### Artystyczna ciekawość

Kino Wajdy miało jeszcze jedną, bardzo wyraźną cechę, której brak pozostaje zauważalny w polskim kinie (i którego brakowało samej twórczości reżysera pod koniec). Było to bowiem kino bardzo eklektyczne – następstwa projektów zaskakiwały, a lektura „Notesów” (opracowanych przez Tadeusza Lubelskiego i Agnieszkę Morstin zapisków twórcy prowadzonych w latach 1942-2016) wskazuje jak rozbudzony czytelniczko i widzowsko pozostawał reżyser. Dwa przykłady. 18.02.1985: „Zdrowaś Mario J.-L. Godarda. Za dużo urody w tym filmie! Język Godarda jest dziś tak pasywny (w przeciwieństwie do dawniej), że całkowicie likwiduje oburzenie czy protest wobec takiego potraktowania tematu. Rzecz stała się całkiem obojętna, a więc i film jest bez znaczenia”. 13.08.1986 „(...) Kino – Powrót do przyszłości. Po obejrzeniu tego filmu wracam do Inwazji z Aldebarana. Gdyby tak pomyślowo opowiedzieć rzeczywistość (oczywiście polską), na którą napadają Aldebaranczyki...”.

Ciekawość ta w połączeniu z otwartością na nurty i tendencje, prowadziła do wiecznego odświeżania własnego stylu. Andrzej Wajda nie był bowiem autorem z jedną, wyrazistą poetyką, ze znanym schematem działania. Wystarczy zobaczyć jak odrębnymi nurtami była polska szkoła filmowa (z „Kanałem” czy „Popiołem i diamentem”) od Kina Moralnego Niepokoju, a potem uświadomić sobie, że to jedynie niecała dekada z ponad pół wieku działalności autora.

Poszukiwania głosu, a także łapanie obserwowanego za pośrednictwem innych dzieł sztuki zeitgeistu, prowadziły do eksperymentów. Moim ukochanym pozostają „Niewinni czarodzieje”, młodzieżowa próba Wajdy i Jerzy Andrzejewskiego, wspomagana przez ówczesnie niezwiązanego z kinematografią, młodego poetę Jerzego Skolimowskiego.

## Stulecie wajdowskie na każdym kroku poza świętowaniem, uwidacznia brak Wajdy w codzienności polskiego kina



„Niewinni czarodzieje”

FOT. FILMOTeka NARODOWA – INSTYTUT AUDIOWIZUALNY

Sam reżyser, o czym świadczą „Notesy”, niezbyt się z czarodziejami lubił, ale dla mnie to film formacyjny. Zwiewny, ulotny, znakomicie napisany, przepełniony powabem i urokiem postaci równającym się z nową falą. Nowofalowe jest niewątpliwie także „Wszystko na sprzedaż”, a wspomniany wcześniej „Dyrygent” pozostawał zadłużony w kinie Ingmara Bergmana. Nie wszystkie próby są rzecz jasna równie udane, ale jednocześnie patrząc na tę twórczość nie sposób nie odnieść wrażenia jak bardzo Wajda trzymał rękę na pulsie, próbując nie wypaść z kinematograficznego obiegu.

Oczywiście eklektyzm Wajdy był możliwy także przez szanse finansowe – ale jest także dowodem, że zasada by nie wymieniał czegoś dopóki działa, w sztuce broni się znacznie gorzej niż w innych obszarach życia. Obserwując i doceniając współczesne polskie kino, zbyt często powtarza się schemat, w którym udany debiut wyrazistego głosu i stylu, kończy się prędzej czy później powolnym zbliżaniem do kina środka – do sfery artystycznego bezpieczeństwa. Wajda tej sfery długo próbował unikać, poszukując wciąż nowego obrazu, nowego głosu. Często czerpiąc

z dorobku literackiego, od Władysława Reymonta po Jarosława Iwaszkiewicza.

### Wypełnienie pustki

Jubileusz Andrzeja Wajdy różni się od wcześniejszych rocznic. Kiedy celebrowaliśmy Andrzeja Munka, ubolewaliśmy nad nienakręconymi filmami, jakie odebrała jego przedwczesna, tragiczna śmierć. Kiedy świętowaliśmy setną rocznicę urodzin Wojciecha Jerzego Hasa fascynowaliśmy się jego odrębnym głosem, niepodrabbalnym stylem i rozmachem.

Stulecie Wajdowskie na każdym kroku poza świętowaniem, uwidacznia brak Wajdy w codzienności polskiego kina. Pustkę nie tyle po nienakręconych dziełach, czy po unikalnej poetyce, a po wielkim formacie nazwiska i tematyce jaką podejmował. Po odpowiedzialności za sztukę, za politykę kulturalną (choć tu akurat Koło Młodych SFP napawa wielkim entuzjazmem i nadzieją na przyszłość), za państwo i ideę.

Seans „Wszystko na sprzedaż” daje jednak wiele nadziei. Wszak to film, opowiadający o tym jak twórczo przekuć odejście w coś wyjątkowego. Jak w śmierć tchnąć ar-

tystyczne życie. Jak za sprawą magii kina, wychodząc od rzeczywistej tragedii stworzyć awangardowe dzieło. Być może będzie to motywacją do wypełnienia tej pustki, nad którą najbardziej wyraźnie uwidacznia się cię rzucany przez unoszącą się nad polskim kinem postać reżysera.

Nie potrzebujemy nowego Andrzeja Wajdy. Był przecież twórcą niepodrabbalnym. Potrzebujemy za to jego ciekawości i rozgorączkowania otaczającym światem, tak byśmy w trakcie kolejnego jubileuszu, mogli skupić się na tym, co po sobie pozostawił, a nie na odczuwaniu po nim pustki.

### Maciej Kędziora

– historyk polskiego kina, doktorant w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Śląskiego. Bada rolę rodzimej kinematografii jako elementu polityki kulturalnej, jej historię polityczną oraz realia funkcjonowania mecenatu państwa. Stały współpracownik czasopisma „Ekrany” oraz Programu Drugiego Polskiego Radia, pisze także dla „Filmwebu” i miesięcznika „Kino”. Laureat III miejsca i wyróżnienia w Konkursie im. Krzysztofa Mętraka.

# Złote Lwy, Złote środki

**Jak młode pokolenie widzów zapatruje się na stan polskiej kinematografii? Czy krajowy film da się lubić, a może młodzi odczuwają jedynie przestój i uznają wyjście do kina za przykrą konieczność? Z Mikołajem Brzeckim, Szymonem Karbowym i Igorem Walkowiakiem, członkami Jury Młodych na 51. FPFF w Gdyni, rozmawia Jakub Flakowski.**

## Jak wygląda wasza relacja z polskim kinem?

**Mikołaj Brzecki:** Muszę przyznać, że nie oglądam za dużo polskiego kina. Trochę żaluję, ale jakoś nie mogłem się do tego zabrać. Wydawało mi się, że powinienem zacząć od klasyki i iść chronologicznie, a z drugiej strony to właśnie starsze filmy zawsze kojarzą się młodym z ciężkimi seansami.

**Szymon Karbowy:** Gdy mam styczność z polskim kinem, to zazwyczaj to są starsze tytuły, klasyka gatunku, z którą chcę się zaznajomić – to taka inwestycja.

## Boicie się polskiego kina?

**S.K.:** Myślę, że każdy z nas się trochę go boi. Oczywiście widzujemy dobre polskie filmy, ale jednak groźba zmarnowania czasu na sali kinowej zawsze istnieje. Bo nie będzie nic słychać. Bo będzie martyrologicznie, smętnie, a ja wyjdę z kina przybity, nawet jeśli film nie był smutny. Wielu twórców stara się od takiego klimatu odchodzić, ale niewiele jak na razie mamy twórców, którzy robią coś ciekawszego niż bezrefleksyjne spoglądanie w lustro.

**Igor Walkowiak:** Trochę tak! Jeśli mam do wyboru produkcję polską a film zagraniczny, jednak wolę zobaczyć ten drugi. Jest mniejsza szansa, że będę się na nim nudził. Polskie kino mimo wszystko jest dość niskojakościowe. Niektóre tytuły uwielbiam, ale jak chodzę do kina i widzę co leci, to jest TO raczej okropna komercha. Brakuje tym filmom tego, co miało kino w przeszłości.

## I czego brakuje wam najbardziej?

**I.W.:** No może trochę więcej sztuki, czegoś naprawdę pociągającego. Na pewno ponosimy porażkę przy realizacji. Filmy są „telewizyjne”. Budżety rosną, tak naprawdę nie odstajemy od innych krajów europejskich, a wydaje się, jakby standardy kręcenia były dużo niższe. Filmy są ugrzecznione, kręcone jakby na jedną modłę.

**S.K.:** Nie widzę w naszym kinie bohatera uniwersalnego. Takiego „jaki często występuje w kinie gatunkowym „na zachodzie”. Filmy polskie są do bólu tylko i wyłącznie o Polsce. Oczywiście nie mam z tym problemu, ale czasami te próby diagnozowania społeczeństwa potrafią być męczące.

## Czyli jak zwykle rozchodzi się o kino gatunkowe?

**S.K.:** Wydaje mi się, że rzadko spotykamy się z filmami, które wypełniają tę przestrzeń pomiędzy produkcjami komercyjnymi a kinem autorskim. Kino gatunkowe za granicą oferuje rozrywkę dla „masowego odbiorcy”, ale jest ona na zupełnie innym poziomie niż

najczęściej oglądane produkcje w kraju, prawda?

**M.B.:** Nie ma w Polsce kina środka. Inna sprawa, polski horror, którego nie ma z czym porównywać. Dlatego musi mieć „horrorowe” cechy i musimy aspirować do wielkości „jak w Ameryce”, żeby sprostać nieosiągalnym oczekiwaniom. Nie potrafimy uzyskać kompromisu między filmem zarabiającym, a ambitnym kinem autorskim, którego poza etiudami i tak nie uświadczymy. Z drugiej strony czuję, że mamy jakieś niesamowicie rozdmuchane wymagania wobec rodzimej kinematografii.

**I.W.:** W zeszłym roku widziałem taki nagłówek w okolicach sezonu oscarowego: „Kolejne Oscary i Polska znowu bez nomi-

**M.B.:** Odciać się od wymagań i standardów „jak za granicą”. Polska nie cierpi na brak twórców z pomysłami i energią do działania. Kino arthousowe jak najbardziej stać na eksperymenty, ale powtórzyć nam złotego kina środka.

**I.W.:** Co roku trafiają się dwie, trzy produkcje, które mają duży budżet i wszystkie są zwykłe filmami, na które bezpiecznie można pójść z klasą do kina, jak chociażby „Chopin, Chopin!” czy nadchodząca „Lalka”. Mam wrażenie, że w Polsce panuje przekonanie, że nie opłaca się ryzykować na dużych budżetach, a takie „bezpieczne” filmy po prostu w żaden sposób nie przyciągają widza i – co ważniejsze – młodzieży przed ekrany.

bować tworzyć nowe monumentalne dzieło albo zupełnie nowy nurt. Wystarczy robić dobre filmy, bez porównywania się z kimkolwiek. Może to pomogłoby z leczeniem narodowych kompleksów i pomogło nam bardziej docenić własną kulturę?

## Da się zrobić film odseparowany od systemu i dekad historii i wpływów?

**M.B.:** Chyba z czasem jest coraz łatwiej. Wystarczy zrobić solidny film gatunkowy, który rozpromuje doborową obsadę i którego marketing przyciągnie młodych widzów. Z roku na rok pojawiają się młodszy twórcy i coraz mniejsza jest ta historyczna presja, więc to tylko kwestia czasu.

**S.K.:** To to nie jest takie zero-jedynkowe. Nie musimy odrzucać wszystkie. Nie musimy odrzucać od razu całej naszej historii kina. Małymi krokami jakoś polskich produkcji ulegnie poprawie w dłuższej perspektywie. Dojdzie do wymiany pokoleniowej twórców, a co za tym idzie – również odbiorców. Jako jurorzy jesteśmy jednak grupą, która interesuje się kinem, do których perły docierają, ale doskonale wiem, że „kino autorskie” jest w dużej mierze przez widownię stygmatyzowane.

## Czyli czego potrzebuje w kinie nowe pokolenie konsumentów? Jaki film uważacie za wyznacznik nowej jakości?

**I.W.:** Brakuje odwagi i oryginalności. Wszystko jest oparte na tych samych schematach: filmy historyczne i kostiumowe. Mnie już to męczy i sam po nie nie sięgam. Wolę obejrzeć coś oryginalnego, coś, co wzbudzi we mnie emocje. Tak samo jak moi rówieśnicy.

**S.K.:** Oczywiście, że można robić dobre filmy historyczne, ale nie mogą one być oparte na wyciskaniu łez i pokazywaniu przeszłości jako nieprzeniknionej szarugi. Za tym wszystkim musi iść jakaś ciekawa historia, bo film inaczej się nie obroni, nawet jeśli będzie widowiskowy. Nie musimy oczywiście nikogo udawać, z naszymi budżetami nigdy nie dościgniemy Amerykanów.

**M.B.:** Myślę, że „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej” jest filmem, który wydaje się oderwany od tej pogoni za Zachodem. Polskie kino w czasach swojej świetności miało niezaprzeczalną tożsamość, która gdzieś przepadła. Film Emi Buchwald jest czymś świeżym, czymś co pozwala mi myśleć, że może jeszcze wszystko przed nami.

**I.W.:** Nie wiem, czy możemy zaliczyć do tej puli również dokument. Oglądałem ostatnio „Kandydatów śmierci” Macieja Cuske oraz „Listy z Wilczej” i to są osobiste, oryginalne pomysły, które bardzo przypadły do gustu dokumentalnie i czułem, że jest to świeże.



Jury Młodych

nacji”. Czy naprawdę musimy mieć aż takie wymagania? Oczywiście, że mamy bogatą historię i wybitnych twórców, ale nie możemy oczekiwać kina na skalę światową mając takie problemy na własnym podwórku. Każdy czeka na nowego Wajdę, który zanieś nas na salony. A potem kolejny film obiecującego reżysera nie spełnia oczekiwań. Popada w niełaskę opinii publicznej.

## Myślicie że jest na to jakieś remedium?

**S.K.:** Nie czuję się kompetentnym, by diagnozować problemy systemu, ale mam wrażenie, że czasami nie wiemy, jaką historię w zasadzie chcemy opowiedzieć. Chciałbym życzyć polskim twórcom odwagi do spojrzenia na własną twórczość z dystansu. Wydaje mi się, że w Polsce panuje duży kult artysty. Nie trzeba silić się na przełom, jeśli tworzy się kino gatunkowe – a czasem scenariusz chce poruszyć dziesięć kwestii naraz i film wychodzi na tym fatalnie. Twórca nie musi się rozliczać z niczym – nie każdy musi pró-

FOT. MIŁA GOSŁAWSKA

[illegible]